Rok VI. Lwów, 29 Lipca 1882. **Nr. 15.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. .wartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

TREŚĆ: **Assekuracya kościołów i budynków parafialnych. — Groby śś. apostołów. — O uroczystościach prymicyjnych. — Kronika**: Rzym, Galicya, Francya, Bukowina, Ziemia św. i Uruguay. — **Sprawozdania Wydziału Tow. „Bonus Pastor“** a) w archidyecezyi lwowskiej b) w dyecezyi przemyskiej. — **Bibliografia. — Kwestye liturgiczne. — Wiadomości dyec. — Ogłoszenia.**

Assekuracya kościołów i budynków parafialnych.

Nie wszyscy księża probcszczowie, assekurujący kościoły i budynki plebańskie, (jak smutne uczy doświadczenie) wiedzą, jak właściwie assekurować, jak się warować należy, aby na wypadek pożaru nie ponieść uszczerbku przy oszacowaniu zaszłej szkody. Zwykle assekuruje się budynki ogólnikowo, n. p. *dom parafialny* 2000 złr., *stodoła* 600 złr., *dach na kościele* 4000 złr., *wnętrzne części palne* 10.000 złr. Jasne i wyraźne wymienienie pojedynczych części i ich wartości bywa niekiedy z reguły pomijane. Po pożarze korzysta z tego agent towarzystwa, który interesu swych chlebodawców bronić musi. Ponieważ kontrakt zawarty nie jasny jest i różnorodnie może być tłómaczony, strona poszkodowana wtedy nawet stratę ponieść musi, choćby się drogą sądową swych pretensyj słusznych dopominała.

Powtóre: zwykle assekuruje się budynki nisko, aby premia roczna nie była wysoka, a stąd, jak niżej na przykładach widać, płynie niekorzyść dwojaka. *Jedna*, że choćby towarzystwo assekuracyjne całą sumę wypłaciło, suma ta szkody nie pokryje; *druga*: że oszacowanie nie spalonych części może wykazać większą wartość, aniżeli cała assekurowana suma.

Przykłady rzecz tę dokładniej wyjaśnią. W mieście X... jest kościół murowany, mający wewnątrz kopułę drewnianą (pod dachem). Proboszcz assekurował ogólnikowo: *dach* na 4000 złr., *wnętrzne zaś części palne* na 10.000 złr. Po pożarze likwidator płaci za dach, ale spalonej kopuły nie płaci, bo jego zdaniem kopuła ani do dachu ani do wnętrznych części nie należy; płaci dach, ale rynien nie płaci, ani gzymsów zepsutych. Prawo roztrzygnie za likwidatorem. — We wsi X. jest kościół murowany, mający z frontu dwie wieżyczki. Wydarza się, że ogień niszczy tylko dach wieżyczek, dach zaś kościelny zostaje uratowany. Likwidator nie płaci szkody, bo tylko dach kościoła był assekurowany, a o dachu wieżyczek nie ma wzmianki. Prawo przyzna słuszność likwidatorowi. — Handlarz pewien assekuruje owies w spichlerzu. Pierwotny zapas sprzedaje, a świeży kupuje, ale assekuracyą ciągle płaci. Następuje pożar i niszczy cały zapas. Likwidator towarzystwa czyni zarzuty i twierdzi: Owies, pierwotnie w spichlerzu złożony i zabezpieczony, został sprzedany, a więc nie spalił się; później kupionego i spalonego owsa Towarzystwo nie będzie płacić, bo właściciel nie asekurował z tem określeniem: *z ubytkiem i przyrostem*. Skarga sądowa nie pomoże, bo litera prawa jest za likwidatorem. Brak ostrożności, nie wyraźne ubezpieczenie zdaje tedy właściciela na łaskę lub niełaskę Towarzystwa.—W miasteczku N. assekurowano bożnicę w następujący sposób: dach gontowy 250 złr., wnętrzne części palne 250 złr. Likwidator Towarzystwa wypłaca 250 złr. za dach, który kosztował 600 złr., a gdy przyszło do odszkodowania spalonych niektórych części wewnętrznych, przywołał taksatorów, a ci orzekli, że wartość niespalonych przedmiotów wynosi 300 złr. Na podstawie tego orzeczenia nie mógłby poszkodowany ani sądową drogą uzyskać zapłaty, bo towarzystwo udowodni, że z assekurowanych 250 złr. nic nie utracił, owszem jeszcze 50 złr. zyskał. Wszak gdyby się wszystko kompletnie było spaliło, byłby właściciel za całą sumę assekurowaną 250 złr. nie kupił tego, co pozostało, więc tedy straty nie ponosi. Takie to monstrualne absurda płyną z niskiego ubezpieczenia.

Przykłady powyższe nie są zmyślone, ale rzeczywiste, w których szkoda zaszła nie została wypłaconą. A stąd płynie przestroga taka:

1. assekurować potrzeba szczegółowo z osobnem dodaniem wartości każdej części, na przykład: *dach* na kościele 2000 złr., *dach na wieży* 500 złr. *kopuła drewniana* 500 złr.; *rynny na około dachu* 300 złr.; *ołtarz wielki* 500; *boczny* 300 złr.; *konfessonał* 50, złr.; *organy* 1000 złr.; *okna drzwi*, *ławki*, *podłoga*, *obrazy*, *chorągwie* itd. Przy takiej jasności nie będzie żadnych sporów z Towarzystwem assekuracyjnem, a w razie sporu Towarzystwo w drodze sądowej przegra. Podobna szczegółowość potrzebna także przy assekuracyi budynków parafialnych.

2. Assekurować trzeba w takiej cenie, aby za nią albo z nieznacznym dodatkiem można przywrócić spalony przedmiot do pierwotnego stanu, mając to w pamięci, że Towarzystwo assekuracyjne będzie części nie spalone szacować wedle cen targowych, a spalone przedmioty stosunkowo do sumy ogólnej, podanej przez właściciela (porown. fakt o wspomnionej bóżnicy). Stąd wypłynie rażąca różnica w cenach i strata właściciela.

W końcu nadmienić i to wypada, że Towarzystwo assekuracyjne pobiera wprawdzie ciągle premię od sumy asseku-

racyjnej, ale po roku pewien procent zużycia odlicza, tak że po zupełnem spaleniu ubezpieczonego przedmiotu nie wypłaci po kilku latach całej assekurowanej sumy, jeno odtrąci sobie procent zużycia. Aby temu zapobiedz, trzeba od czasu do czasu wyżej assekurować, uwględniając tę okoliczność, że restauracya i utrzymanie budynku i dachu ciągłych kosztów się domaga.

Więc szanowny Czytelniku: *experto crede Ruperto*, aby nie powiedziano zapóźno: „mądry Polak po szkodzie!"

Groby św. apostołów.

Jedno z pism niemieckich zestawia następującą ciekawą wzmiankę o śmierci i grobach św apostołów:

Pierwszym z apostołów był: 1. *św. Piotr*, zwany książęciem Apostołów. Umarł śmiercią męczeńską na krzyżu 67go roku po Chrystusie w Rzymie. Pochowano go nasamprzód w katakombach, później u wzgórza watykańskiego, gdzie dziś stoi pałac Ojca świętego. Po zbudowaniu słynnego na cały świat z ogromu Kościoła świętego Piotra, złożono go tamże, gdzie do dziś wierni oddają mu cześć.

2. *Św. Paweł* został jako obywatel rzymski w Rzymie ścięty mieczem, chociaż poprzednio skazanym został na śmierć krzyżową. Relikwije jego spoczywają obok świętego Piotra w Rzymie.

3. *Swięty Andrzej* dnia 30go listopada 62go roku po Chrystusie został ukrzyżowany w greckiem mieście Patras. Zwłoki jego roku 357go za panowania cesarza Konstantego z wielką uroczystością z Patras do Konstantynopola do kościoła świętych Apostołów przeniesione zostały, a 1210go roku przez kardynała Piotra z Kapuy przewiezione do Włoch, gdzie w mieście Almalfi w tumie do dziś spoczywają.

4. *Swięty Jakób starszy* zamęczonym został 44 roku po Chrystusie dnia 25 marca. Został on ściętym i pochowanym w Jerozolimie. Później przeniesiono zwłoki jego do Hiszpanii, gdzie je złożono na pograniczu prowincyi galicyjskiej w *El Padron*. Na początku 9 stulecia, za panowania króla asturyjskiego Alfonsa II, złożone w wspaniałym kościele *St. Jago di Compostella* i wśród mnóstwa świateł dniem i nocą gorejącego są do dziś wiernym ku czci wystawione.

5 *Sw. Jan* zmarł śmiercią zwykłą w 100 lat po Chrystusie (wedle niektórych 96 lat po Chrystusie.) Umarł w *Efezie*, pochowany został na jednej z gór poblizkich, gdzie ku czci jego wystawiono kościół i gdzie ciało jego złożone.

6. *Sw. Tomasz* zamordowany w Kalaminie w Indyach. Ciało tego apostoła Indyj złożono w jakiejś podziemnej kaplicy. Jan III, król portugalski, kazał ciało jego odszukać. Znaleziono je też 1523go roku wraz z kawałem włóczni i flaszeczką krwi, i przeniesiono do Mezopotamii, do miasta Edessy, gdzie je w tamtejszym głównym kościele złożono.

7. *Sw. Jakób młodszy*, sprawiedliwym także zwany, został 61go roku po Chrystusie w Jerozolimie zrzuconym z dachu świątyni, potem kamienowany i wałkiem zabity. Pochowany na miejscu śmierci, przeniesionym został 572go roku do Konstantynopola.

8. *Sw. Filip* 81go roku po Chrystusie, jako starzec 81letni, powieszonym został na krzyżu głową na dół i ukamienowanym w Hierapolis we Frygii. Chrześcianie pierwsi pogrzebali go tamże. Później przeniesiono ciało tego Świętego do Rzymu, gdzie dwom apostołom, Filipowi i Jakóbowi, 560go roku ku czci zbudowano kościół i tamże ciało św. Filipa złożono. 1204go roku jedno ramię przesłano do Florencyi jako relikwią.

9. *Swięty Bartłomiej* (zwany Natanaelem) zginął śmiercią męczeńską w Albanopolis, w mieście, leżącem w Armenii W. Odarto go najprzód ze skóry, a potem ścięto. Relikwije jego na rozkaz cesarza Anastazyusza 508go roku sprowadzonemi zostały do Duras w Mezopotamii. W końcu szóstego stulecia przeniesiono je do Sycylii, do miasta Lipari. Roku 809go z powodu napadów saraceńskich znowu przeniesione do Benewentu, a nareszcie dopiero 983go roku za Ottona IIgo do Rzymu, gdzie do dziś w kościele, ku czci Świętego zbudowanym, się znajdują.

10. *Sw. Mateusz* zmarł śmiercią męczeńską w Etyopii, w mieście Naddawerze. Ciało jego sprowadzano do różnych krajów, aż wreszcie r. 954 zawieziono je do Salermo do Włoch.

11. *Sw. Szymon* został ukrzyżowanym od kapłanów pogańskich w Persyi, w mieście Suanir. Chrześcianie pogrzebali go nad brzegami cieśniny krymskiej, gdzie do dziś tablica o grobie jego świadczy.

12. *Sw. Juda Tadeusz* został zamordowanym w Persyi przez pogańskich żołnierzy. Grób tego Świętego nieznanym, podobnież jak wielu innych męczenników, którzy w dzikich krajach aż po dzisiejsze czasy wiarę w Ukrzyżowanego opowiadali.

13. *Sw. Maciej* (obrany w miejsce zdrajcy Judasza Iskaryjoty ukamienowanym został w 64 r. po Chrystusie w Judei i ściętym. Cesarzowa Helena zwłoki Świętego sprowadziła do Rzymu, a później do Trewiru, gdzie do dziś są czczone.

Do Apostołów dolicza się jeszcze ewangelistów świętych: świętego Marka i świętego Łukasza.

Sw. Marek w 68ym roku po Chrystusie wleczonym był w Aleksandryji po ostrych kamieniach póty, aż nie skonał. Spoczywa we Wenecyi, w pysznym kościele św. Marka.

Sw. Łukasz, jako starzec 84letni, powieszonym został na drzewie oliwnem w Patras, w Achaji. Ciało jego wraz z relikwiami św. Andrzeja i Tymoteusza sprowadzono z Achaji do Konstantynopola 375 roku.

„Cieszą się w niebie dusze Świętych, które w Chrystusa ślady poszły, a ponieważ z miłości dla niego krew swą przelały, przeto z Chrystusem radują się bez końca." „Błogosławionym Bóg w świętych Apostołach swoich."

O uroczystościach prymicyjnych.

Nadszedł właśnie czas święceń kapłańskich i uroczystości prymicyjnych. Pospieszyli już na nie lub pospieszą niebawem ze wszystkich seminaryów naszych nowo wyświęceni kapłani pod strzechy rodzinne. Niech nam przeto wolno będzie rozwiązać pytanie: *czy i z jaką uroczystością należy przyjmować prymicyanta, przybywającego do miejsca rodzinnego?*

Jak nas uczy doświadczenie, panuje u nas pod tym względem bardzo rozmaita praktyka. I tak podczas gdy w jednej okolicy przyjmują prymicyanta z wszelką możliwą uroczystością (jak n. p. urządzają dlań solenne przyjęcie na najbliższej stacyi koleji — lub wyjeżdżają naprzeciw niego i towarzyszą mu z muzyką do domu, spotykają go gromadnie na granicy wioski i zaprowadzają go z krzyżem i chorągwiami do domu — strzelają z możdzieży i witają go ubrane w bieli dziewczęta itp.)—to natomiast w innych okolicach dla przyjęcia prymicyanta żadnego nie czynią przygotowania. Prymicyant przybywa cichaczem do domu rodzinnego, podobnie, jak przybywał dawniej, gdy jeszcze był studencikiem tylko, a najwięcej ojciec, brat lub ktoś z najbliższych krewnych przyjeżdża na kolej jednokonką i zawozi go do domu.

Któryż z tych dwóch zwyczajów jest właściwym i godnym pochwały? Sądzimy, że obydwa wspomnione sposoby mają pewne uzasadnienie, choć każdemu z nich można także coś zarzucić.

Za uroczystem przyjmowaniem prymicyantów przemawia okoliczność, że nowowyświęcony kapłan jest bezwątpienia przed-

miotem radości, czci i zaszczyt dla swego miejsca rodzinnego i że przez to uroczyste przyjęcie obudza się i potęguje w wiernych szacunek i cześć dla godności kapłańskiej. To też każdy proboszcz, który ceni w sobie i drugich godność kapłańską, jest zaws e za uroczystem przyjęciem prymicyanta w swojej parafii. Z drugiej jednak strony trzeba i to powiedzieć, że zaś niezwykły przepych przy przyjmowaniu prymicyanta, i zbyteczne wydatki, łożone na ten cel, mają także złe strony; one bowiem rujnują niekiedy rodzinę i stają się zródłem wielu nieprzyjemności; a co do wyjeżdzania naprzeciw prymicyanta i strzelania z moździerzy, te nietylko że kosztowały niejednego już życie, ale zarazem z wielu połączone są niebezpieczeństwami tak dla prymicyanta samego, jak dla wszystkich uczestników uroczystości prymicyjnej. To samo da się powiedzieć o zbyt szumnych zastawach na uczcie prymicyjnej.

Za drugą praktyką przemawiać się zdaje ta okoliczność, że prymicyant nie przybywa do swego miejsca rodzinnego jako nowo ustanowiony proboszcz, któryby miał zaraz zacząć wśród parafian działalność pasterską, lecz przybywa tylko jako gość na chwilowy pobyt w domu rodzicielskim. Bądź co bądź jednak, wyznajemy to otwarcie, przyjęcie takie (a zdarza się najczęściej tam, gdzie proboszcz jest niedbały) zasługuje na surową naganę, bo nie przyczynia się wcale do spotęgowania szacunku samego kapłaństwa, ale przeciwnie podkopuje je, choć milcząco, ale bardzo głęboko. Najlepiej przeto w materyi, o której mówimy, iść złotą środkową drogą. Droga ta zależy na tem, aby proboszcz nie pozwalał prymicyantowi przybywać w zupełnej cichości do domu, ale owszem, aby przyjmował go z parafianami z pewną uroczystością. Ta zaś może być różną do czasu, miejsca i innych okoliczności. Niech n. p. ks. proboszcz, albo przynamniej reprezentanci gminy rodzinnej powitają go na najbliższej stacyi koleji, niech towarzyszą jego przybyciu do wioski, lub niech na granicy wioski powitają go parafianie i w procesyi przyprowadzą do kościoła, gdzieby podziękował Panu Bogu za szczęśliwe ukończenie studyów (odspiewaniem np. *Te Deum*) i gdzieby udzielił po raz pierwszy błogosławieństwa swego kapłańskiego. Jak sądzimy, takie przyjęcie byłoby wcale odpowiedne i zarazem dostateczne dla prymicyanta.

Nie dotykając kwestyi liturgicznej co do kazania i Mszy św. prymicyjnej, dodajemy jeszcze słówko co do samego dnia prymicyjnego. Wiadomo, iż ten dzień jest dla niejednego prymicyanta istnym dniem umęczenia, a nawet dniem pewnych excesów, popełnianych ku wielkiej boleści solenizanta przez krewnych lub przyjaciół jego. Jeżeli przemawiamy za uroczystym obchodem prymicyj, to obok tego domagamy się stanowczo, aby przynajmniej godziny ranne, jakie dzielą prymicyanta od pierwszej ofiary Mszy św., pozostawiono mu nietknięte, t. j. by go pozostawiono w zupełnej ciszy i skupieniu ducha, podobnie jak to ma miejsce przy professyi w klasztorach. Co się wreszcie tyczy uczty prymicyjnej, ta niech będzie prosta a nie zbyt wystawna, a wtedy na uczestnikach dobre zrobi wrażenie. Pożądaną też jest rzeczą, aby nie trwała zbyt długo, aby prymicyant, (jeżeli to możliwe,) mógł wraz z obecnymi na uczcie kapłanami udać się poniej do kościoła dla odprawienia uroczystych nieszporów. Nie zapominać mu bowiem, że to najpiękniejszy dzień w życiu jego, w którym jak najdłużej trwać mu należy w św. złączeniu z boskim Zbawicielem. Przeciwko zbyt hałaśliwym zabawom, (tańcom, muzyce świeckiej, tak bardzo rozrywającej umysł skupiony), przemawiamy ze stanowiska nietylko religijnego ale i społecznego. *Sapienti sat!*

Kronika.

Rzym. W dniu 7 b. m. miał posłuchanie u Ojca św. jeden z prałatów tyrolskich, bawiących w Rzymie, któren złożył w imieniu ojczyzny 20.000 fr. i dzieło nowe Schmoegera: *O życiu i cierpieniach Zbawicielawedług wizy i Katarzyny Emmerich.* Papież przyjął dzieło, ale wyraził swe ubolewanie, że nie będzie mógł je czytać, nie rozumiejąc języka niemieckiego. Oświadczył przytem Ojciec św., że lubi mistykę, i że chętnie (dla swego zbudowania) poświęciłby godzinkę czytaniu tego dzieła, gdyby tylko znał język niemiecki. — W dwa dni później, t. j. 9 b. m. miała posłuchanie u Namiestnika Chrystusowego komissya świętopietrza z archidyecezyi *neapolitańskiej.* Kommissya składała się ze znaczniejszych osób swieckich i duchownych.—Oprócz tych dwóch posłuchań, odbyło się w Watykanie nowe przyjęcie licznej deputacyi rzymskiej arystokracyi i obywatelstwa w dniu 13 b. m. jako w rocznicę haniebnych napaści na zwłoki ś. p. Piusa IX. Deputacya wręczyła Ojcu św. adres, obejmujący w kilku tomach 80.000 podpisów i zarazem protest przeciw znanym skandalom z 13 lipca zeszłego r. Namiestnik Chrystusowy, ubolewając nad tem zajściem, przynoszącem hańbę Włochom i Rzymowi, odpowiedział (na odczytany adres), jak następuje:

„Dla serca ojcowskiego miłość dzieci o tyle jest droższą, o ile boleśniejszemi i przykrzejszemi są okoliczności, wśród których ta miłość się objawia. Taki jest ściśle charakter objawu miłości i uległości, którego Nam dziś dajecie dowody, Ukochani Synowie, ofiarując Nam ten nowy foliał, pokryty licznemi podpisami Rzymian, jako uroczysty dowód niewzruszonego przywiązania do Kościoła Jezusa Chrystusa i widomej jego Głowy.“

„Te wielokrotnie powtarzane objawy mają dla Nas bardzo doniosłe znaczenie, ponieważ są zaprzeczeniem dla tych, którzyby chcieli zarzucać Rzymianom brak przywiązania dla sprawy Kościoła lub obojętność w obec tego, co się dzieje przeciw Kościołowi w obrębie murów tego miasta.“

„W rzeczywistości zachowanie się takie zdaje się niemożliwem. Fakta, na które wskazaliście i które nastąpiły po owej smutnej nocy, co przed rokiem była świadkiem świętokradzkiego zbeszczeszczenia czcigodnych szczątków Naszego chwalebnego Poprzednika, okazują naocznie, jak zacięta jest walka, podjęta przeciw religii, przeciw Kościołowi i Papieztwu, i to w wyraźnym celu zgnębienia ich i zniszczenia, gdyby to było możebne.“

„Rzym wzięto przedewszystkiem na cel główny, ponieważ to jest centrum katolicyzmu, stolica papieztwa i ponieważ wiara św. zapuściła tutaj od początku głębokie korzenie i objawiała się tutaj w całej swej świetności“

„Ludzie, wychowani w nienawiści do religii, którym pozwolono wzróść według swego kaprysu, pełni zarozumiałości i czelności, dawają tu w Rzymie dowody swej niegodziwości. Są to pisma, które bezkarnie szerzą bezbożność, bluźniąc i złorzecząc rzeczom najświętszym; obelgi i ohydne oszczerstwa swoje miotają one przeciw samemuż Bóztwu—*i o zgrozo, śpiewają hymny na cześć szatana!* Tutaj, z wyżyn Kapitolu zdjęto i usunięto święty znak odkupienia i zbawienia, który tam z wielką czcią postawiła wiara przodków. Tutaj oddaje się cześć ludziom, którzy poświęcili całe życie swe na to, aby napadać na religią, a znieważać kapłaństwo i Kościół. Tutaj z wiedzą stronnictw najskrajniejszych przygotowują się sekciarze do odbycia kongresu i nie tają się wcale z tem, co zamierzają uczynić z kościołami, z Watykanem i z Papieżem wtedy, kiedy władzę w ręku mieć będą.“

„W obec tak smutnego obrazu niepodobienstwem jest dla katolika pozostać obojętnym. Przeciwnie koniecznością jest, aby wszyscy ci, co szczerze miłują religię i papieztwo, okazywali się na przyszłość takimi, jakimi są. *Zwolennicy bezbożni walczą z otwartą przyłbicą, potrzebna jest tedy, aby katolicy bronili się w ten sam sposób, występując jako nieustraszeni obrońcy swej wiary i pokazując, że nie myślą jej się wyprzeć za żadną cenę.*“

„Wymaga to ofiar — to prawda; ale przypomnijcie sobie, Ukochani Synowie, że w najsmutniejszych epokach dziejów Kościoła zachowanie wiary było zawsze owocem szlachetnego poświęcenia i walk, staczanych z odwagą chrześcijańską.“

„Wielce Nam zależy na tem, Ukochani Synowie, aby wszyscy dobrzy katolicy Rzymu przejęli się temi uczuciami i aby, idąc śladem swych przodków, byli zawsze w ścisłej jedności z sobą i łączności z kamieniem węgielnym budowy Kościoła katolickiego, którego według niezawodnej obietnicy Chrystusa, bramy piekielne nigdy nie przemogą.“

„Tymczasem zaś prowadzcie dalej, Ukochani Synowie, z radośnym zapałem to dzieło, któreście rozpoczęli, a przedewszystkiem czuwajcie troskliwie nad tem, aby utrzymać w ludzie rzymskim miłość wiary katolickiej i poczucie obowiązków, jakie ma w bardzo ciężkich i smutnych warunkach czasów obecnych.“

„Oby pomoc Niebios podtrzymywała Was w Waszych trudnych zamiarach i postanowieniach, i niechaj Nasze Apostolskie błogosławieństwo doda mocy Wam tu obecnym, Waszym stowarzyszeniom, rodzinom i wszystkim Rzymianom, którym go z całego serca udzielamy.“

Galicya. (*Dyecezya przemyska*). W nrze 14 *Boni Pastoris* z b. r. mówiliśmy o pierwszej wizycie kan. najp. ks. biskupa Soleckiego w *Przeworsku*. Niniejszem prowadząc rzecz naszę dalej, zaznaczamy, że w ciągu 9 dni (od 9 do 17 lipca) zwiedził ks. Biskup 6 parafij, mianowicie: *Przeworsk*, *Nowosielce*, *Urzejowice*, *Ostrów*, *Gać* i *Markową*, z której najliczniejsze co do ludności są *Przeworsk*, liczący półdwunasta tysiąca katolików i *Markowa*, mająca przeszło 3000 mieszkańców. Stąd też i pobyt ks. Biskupa trwał w tych ostatnich parafiach dłużej, w *Przeworsku* 3 dni, w *Markowej* 2 dni, w innych zaś parafiach, mających od 1.200 do 1.800 dusz, tylko dzień jeden. Z jednej parafii do drugiej przybywał zwykle ks. Biskup przed wieczorem o godzinie 6ej. Za przybyciem Pasterza dyecezyi nastawała cisza w każdej parafii; wstrzymywano się od wszelkich cięższych robót i cięższych zajęć, jak w każden dzień niedzielny lub świąteczny. Wszędzie wznosiły się bramy tryumfalne, a z wysokich szczytów powiewały chorągwie różnobarwne; wszędzie lud, w świąteczne ubrany szaty, oczekiwał z gorącem upragnieniem dostojnego Gościa, któremu towarzyszył zazwyczaj konwój licznych jeźdźców. Na powitanie przyjeżdzającego wychodziły masy ludu z bractwami i chorągwiami, obrazami i gorejącemi świecami, nadto całe duchowieństwo i miejscowy proboszcz, ubrany w stółę i kapę, który, podawszy pacyfikał lub krzyż do ucałowania ks. Biskupowi, przy uroczystym spiewie i odgłosie dzwonów wprowadzał go do kościoła, gdzie zaś ks. Biskup przyjmował z rąk proboszcza podane sobie na tacy klucze, a potem kropidło, którem kropił siebie i lud. Incenzowany na wstępie do kościoła, postępował ks. Biskup przy spiewie antyfony *Ecce sacerdos* (którą zwykle sami organiści odspiewywali przy akompaniamencie organu) poprzedzony licznym orszakiem duchowieństwa w zwykłem ubraniu biskupiem przed wielki ołtarz, udzielając klękającemu ludowi błogosławieństwa. Tu uklęknąwszy na przygotowanym klęczniku przed Najśw. Sakr.i odspiewawszy stosowną oracyę, jakiej wymagał tytuł kościoła, wizytował najpierw tabernaculum, puszki i kielichy. Poczem udawał się na tron sobie przygotowany. Ks. Biskup miał zamiar przemawiać wszędzie na wstępie do ludu: o celu wizyty biskupiej, zmęczenie (i chrypka) jednakowoż nie pozwalały mu tego, stąd też wyręczał się innym księdzem, który zazwyczaj miał przemowę powitalną, łącząc z nią zarazem naukę o *celu*, *potrzebie*, *doniosłości* i *skutkach* wizyty kanonicznej. Przy końcu takiej nauki przemawiał dopiero sam ks. Biskup, przedstawiając ludowi te łaski i dobrodziejstwa, z jakich ma korzystać i zachęcając go do wzięcia udziału w nabożeństwie żałobnem i gorącej modlitwie za zmarłych. Odprawiała się następnie żałobna processya na cmentarzu koło kościoła z 3 stacyami. Przed jednym z ołtarzy modlono się za zmarłych biskupów, przed drugim za kapłanów parafii — za fundatorów i dobrodziejów — przed trzecim wreszcie za dusze zmarłych. Po odbyciu processyi czynił ks. Biskup dalszą wizytę kościelną, zwiedzając baptisterium, ołtarze, oglądając portalia, czy są całe, i nieuszkodzone, dalej malowidła kościelne, wszystkie przyrządy, dotyczące służby bożej, bieliznę i szaty kościelne itd. Poczem był odprowadzony w uroczystej processyi do pomieszkania.

Nazajutrz o godzinie 6ej odczytywał mszę św., a przyjąwszy lekki posiłek, przystępował do udzielania św. sakramentu Bierzmowania. W mniejszych parafiach jeszcze przed wizytą lud był już przez spowiedź św. przygotowany do przyjęcia tego św. Sakramentu. Po bierzmowaniu odbywała się katechizacya z dziećmi. Katechizował sam najprzew. Pasterz od półtorej godziny do dwu godzin; przechodził prawie cały katechizm dokładnie i gruntownie, rozpoczynając od pacierza i przebiegając kolejno przykazania Boskie i kościelne i naukę o 7 św. sakramentach; egzaminował ks. Biskup z wielkiem zajęciem, darząc przy tem uważne i pilne dzieci pamiątkami, które stanowiły obrazki lub książeczki, koronki, medaliki i krzyżyki. Po krótkim wypoczynku udawał się ks. Biskup na sumę, którą celebrował obcy kapłan. Suma bywała odprawiana uroczyście z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Podczas nabożeństwa siedział ks. Biskup na tronie, odmawiając pacierze kapłańskie. Po Credo wygłaszał miejscowy proboszcz albo jego wikaryusz kazanie, na różne w instrukcyi podane tematа, jak: o *Bierzmowaniu*, o *łasce*, o *odpustach*, o *potrzebie zbawienia* itd. Po kazaniu, uzupełnianem niekiedy słowy samego ks. Biskupa, następowało udzielanie apostolskiego błogosławieństwa. Po skończonej sumie było uroczyste *Te Deum*, podczas którego sam ks. Biskup błogosławił zgromadzonych najśw. Sakramentem. Jeżeli po sumie okazała się potrzeba bierzmowania, udzielał tego Sakramentu dalej ks. Biskup, poczem odprowadzony był w uroczystym pochodzie pod baldachinem, (który nieśli niekiedy sami obywatele, jak w Urzejowicach i Markowej) do pomieszkania przy współudziale duchowieństwa, ludu z bractwem, światłem itp. Poczem bywał obiad krótki i skromny (tak co do jakości potraw, napoju jak i ilości). Mniej więcej o godzinie 4ej udawał się znów ks. Biskup do kościoła i tam odmówiwszy modlitwy za zmarłych, przemawiał po raz ostatni do ludu, udzielając rad, przestróg i zachętę — i napomnień, żegnał się słowami rzewnemi i serdecznemi z ludem, czemu towarzyszyły żale i łzy wdzięcznego ludu. Ale, bo też lud umie cenić trudy wizytującego Biskupa i zachowuje je w długie lata w wdzięcznej pamięci, chociaż z drugiej strony boleśnie czuje sieroctwo swoje, i głośne wznosi skargi, gdy 10, 20, 30 a nawet 40 lat czekać musi na nową wizytę biskupią.

Oto porządek, jakiego się zwykł był trzymać najprzew. ks. Biskup przy wizycie kanonicznej. Opisaliśmy go z umysłu, aby służyć mogł szan. proboszczom za informacyę przy następnych wizytach. Wizyta ta trwała krótko; przerwana tylko na czas nie długi, prawdopodobnie na jeden miesiąc, a przerwały ją święcenia alumnów, odbyte w dniu 19 i następujących dni lipca, jako też wzgląd na czas żniwa. Około 19tego sierpnia ma przedsięwziąść ks. Biskup dalszą wizytę pozostałych parafij w dekanacie przeworskim. Podczas pierwszej swej wizyty wybierzmował Pasterz przemyski około 10.400 osób, a znacznie większa część przystępowała do św. spowiedzi i Komunii. Miły widok i nadzwyczaj pouczający objaw moralnego życia w społeczeństwie naszem przedstawiały wszystkie stany, współzawodniczące w tem, by jak najświetniej uczcić osobę ks. Biskupa, by Mu

uprzyjemnić pobyt w pośród siebie, obfitujący w błogie skutki i mnogie łaski. Tak ubodzy, jak bogaci, szlachta, mieszczaństwo i lud prosty garnęli się chętnie do konfessyonałów, do Stołu Pańskiego i św. Sakramentu Bierzmowania.

Gościnność też tak ze strony panów świeckich jak i duchowieństwa była widoczną. Na powitanie lub pożegnanie ks. Biskupa zjeżdżało się o kilka mil mnóstwo szlachty, jak w Urzejowicach i Markowej; wznoszono też toasty na pomyślność ks. Biskupa, duchowieństwa, obywatelstwa itp. Ks. Biskup, okazywaniem swej ojcowskiej względem duchowieństwa miłości, usposabiał kler względem siebie jak najlepiej i pozyskał jego serca.

Dnia 17 b. m. w poniedziałek opuścił ks. Biskup *Markową*, o godzinie 10ej z rana, udając się do Łańcuta, otoczony banderyą, która Mu towarzyszyła mimo błotnej drogi półtory mili przed sam kościół OO. Jezuitów. Tu u OO. Jezuitów spożył skromny obiad, a o godzinie czwartej odjechał osobowym pociągiem z swojem otoczeniem do Przemyśla. Wizyta ta ks. Biskupa pozostanie niezatartą w pamięci u naszego ludu w długie czasy, a spodziewać się należy, że i w skutkach swych okaże się bardzo zbawienną.

Francya. Donosiliśmy w swoim czasie o zabiegach ks. Ben. Maryi Langénieux, arcybiskupa reimskiego, wniesionych do Stolicy św. celem uzyskania aprobaty kultu ś. p. papieża Urbana II, który to papież od niepamiętnych już czasów jako święty był nazywanym i czczonym. Zabiegi te rozpoczął jeszcze poprzednik wspomnionego prałata ś. p. ks. kardynał Gousset, ale w ostatnim dopiero czasie pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Oto św. Kongregacya Obrzędów pod dniem 12 lipca r. 1881 zatwierdziła tę cześć, a w 2 dni później obecnie chwalebnie nam panujący papież dekret odnośny podpisał. Pamiątkę zatwierdzenia tego kultu postanowili Francuzi obchodzić uroczystem 3 dniowem nabożeństwem w dniach 27, 28 i 29 b. m. w Reims. Ojciec św., przychylając się do tego, zamianował brewem kardynała H. Guiberta delegatem apostolskim, reprezentującym Stolicę św. na tych uroczystościach. Kiedy o tem wspominamy, nie bez interesu będzie przytoczyć kilka szczegółów z historyi tego papieża, wyjętych z przytoczonego wyżej dekretu:

W XI wieku, wśród smutnych rozterek, wybuchłych między Kościołem a cesarstwem, Urban II, zwany z początku Oddonem, nie ustępuje w odwadze innym Papieżom, którzy w tym wieku zajmowali Stolicę świętą. Urodzony w Chatillon sur Marne, nie daleko miasta Reims, z szlachetnej familii, studyował filozofię i teologię pod kierunkiem świętego Brunona, sławnego założyciela Kartuzów. Zbrzydziwszy sobie troski świeckie, przyjął regułę świętego Benedykta i prowadził życie wzorowe, naprzód w *Cluny*, potem w klasztorze *della Cava*. Wstępując w ślady świętego Grzegorza VII, męża potężnego w słowie i w czynie, który go używał do najważniejszych spraw Kościoła, zostawszy biskupem Ostyi i kardynałem świętego Kościoła rzymskiego, z równą wytrwałością i odwagą bronił praw Kościoła przeciw władzy świeckiej. Obrany papieżem, zwiedził Montecasino, i za wstawiennictwem św. Benedykta uzyskał cudowne uzdrowienie od kamienia, na który cierpiał od dawna. Poświęcił kościół klasztoru *della Cava*, jako też bazylikę św. Mikołaja w Bari, gdzie uroczyście złożył ciało tego cudotwórcy. W tej bazylice w Bari prezydował na sławnym soborze. Zebrał potem jeszcze kilka soborów, okazując ciągle wielką troskliwość o zachowanie karności kościelnej. Najsławniejszym z tych soborów był *klermoncki*, na którym pobudził do owych świętych wypraw, zwanych *wojnami krzyżowemi*, a wezwanie jego było tak skuteczne, iż ze wszech stron ogromne tłumy się! podniosły i zanim Urban II zakończył życie, Jerozolima została uwolnioną od ucisku muzułmanów. Gorącą miłością ku Najświętszej Pannie Matce Boskiej przejęty, krzewił Jej cześć między wiernymi.

Sławne jego czyny i świątobliwość życia zyskały mu wielkie uwielbienie, a bardziej jeszcze śmierć pełną chluby. W istocie kilku pisarzy zaraz mu nadało tytuł świętego i w kilku martyrologiach znajduje się zamieszczone jego imię i wyznaczony dzień do rocznego obchodzenia jego święta. Co jednak najbardziej godne uwagi, to to, że gdy papież Kalikst IX wzniósł wspaniały kościół *św. Mikołaja di Mira*, w patryarchacie lateraneńskim, kazał w absydzie odmalować sześć portretów papieży, swoich poprzedników, którzy podtrzymywali prawa Kościoła przeciw uzurpacyom cesarstwa. W liczbie tej polecił i Urbana II zamieścić z cechami, zachowywanemi wyłącznie dla Świętych, według dawnej tradycyji, przez Kościół przyjętej. Malowidło to istniało aż do czasów Klemensa XII; wtedy rozebrano kaplicę św. Mikołaja, ażeby wnieść nowe konstrukcye, ale Benedykt XIV kazał reprodukować owo malowidło w kościele Penitencyarzy, ażeby ze czcią zachować dawne pomniki kultu, oddawanego przez tak długi czas jego poprzednikom.

Urban II był więc uważany za świętego, tak w Rzymie jak i w innych miejscach, a ponieważ cześć jego przetrwała aż do dni naszych, przeto arcybiskup z Reims, Benedykt Marya Langenieux, spełniając życzenia duchowieństwa swojej archidyecezyi, w której urodził się błogosławiony Papież, dalej życzenia całej familii benedyktyńskiej, chlubiącej się z tak sławnego syna, i wielu znakomitych osób, szczególnie z grona dygnitarzy kościelnych, przedsięwziął i przeprowadził proces kanoniczny. (Tu dekret zacytowany opowiada, jak arcybiskup z Reims uznał cześć publiczną, oddawaną od niepamiętnych czasów błogosławionemu Urbanowi II, jak następnie sprawę przedstawił świętej Kongregacyi Obrzędów, która zatwierdziła dekret Arcybiskupa z Reims. W końcu złożono relacyę Ojcu świętemu Leonowi XIII, który 14 lipca r. z. zatwierdził reskrypt pomienionej Kongregacyi).

Imię, historya, dzień pamiątkowy Urbana II mogą serca katolików natchnąć nową a wielką pociechą. Gdy Urban II wybrany był na Papieża, Rzym znajdował się w warunkach wielce podobnych obecnym, a Papież ten, aby swoją stolicę objąć w stałe posiadanie, ciężko pracował przez lat dziesięć. Zajął uroczyście pałac Laterański, do którego od dziesięciu lat żaden Papież nie wchodził, i poparty przez niezwyciężoną hrabinę Matyldę, odniósł wielkie zwycięstwa. Sam jeszcze będąc tułaczem, z dala od swojej stolicy, poruszył jednak przeciw islamizmowi całe chrześciaństwo; jego staraniem przyszła do skutku pierwsza wojna krzyżowa, która zadała cios śmiertelny odszczepieństwu Henryka IV, a we Włoszech przywróciła władzę świecką Papieża. Pierwszy ruch Krucyaty otworzył Urbanowi bramy Rzymu, gdzie panowała fakcya odstępcza. Z pośród licznych wojsk, na które podzieliły się ogromne tłumy pierwszych krzyżowców, jedno z najlepiej urządzonych, pod dowództwem brata króla francuzkiego, obrało drogę przez Włochy, a przybywszy do Rzymu, oswobodziło miasto z pod jarzma odstępców i oddało je prawowitemu Papieżowi, który 1097 objął je w posiadanie. W dwa lata po tym tryumfie, 29 lipca 1099, wielki Papież wstąpił do niebieskiej Jerozolimy i wraz z szlachetnemi duszami tych, którzy polegli na pobojowiskach Wschodu pod znamieniem krzyża, obchodził oswobodzenie ziemskiej Jerozolimy. — W dniu 16 b. m. zmarł w Lourdes biskup C. Jourdan z Tarbes, mając lat 69; od roku 1874 był biskupem tamże — a w d. 19 umarł w Paryżu O. Jan Gagarin w Tow. Jez., pochodzący, jak wiadomo, z książęcej familii rossyjskiej. Pogrzeb odbył się 21 b. m. po nabożeństwie żałobnem w kościele św. Maryi Magdaleny.

Bukowina. (*Karlsberg*.) Za łaską bożą nowa wzniosła się świątynia na ziemi bukowińskiej, w wiosce Karlsbergu,

w powiecie *radowieckim*, świątynia murowana i gustownie wystawiona rękami mularzy karlsberskich pod kierownictwem p. F. Stoebel, mularza tamtejszego. Pozbawieni od trzech lat świątyni, z upragnieniem i tęsknotą wyglądali parafianie tamtejsi dnia, w którymby poraz pierwszy chwała Boża w nowym kościółku zabrzmiała. I doczekaliśmy się, bo na dniu 2go lipca, w święto Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny, pod której tytułem i nowa świątynia zbudowaną jest, i zarazem w dniu odpustu w tejże parafii, ów dom Boży poświęcony został. Ceremonii poświęcenia (z upoważnienia najprzew. Konsystorza metropol.) dokonał przew. ks. dziekan suczawski E. Niestenberger, proboszcz z Radowiec. A przy tej podwójnej uroczystości dokonaną została i trzecia, t. j. *kanoniczne* wprowadzonie nowego pasterza księdza Józefa Raschke.

Ile radości te trzy uroczystości wywołały w ludzie tamtejszym i okolicy poświadczą następujące dowody:

Najprzód okoliczni księża w niewidzianej niemal na Bukowinie liczbie raczyli swą obecnością uświetnić tę uroczystość troistą, nie zważając bynajmniej ani na odległość, ani na powietrze, nie zupełnie sprzyjające. Stawiło się ich 11tu t. j. *siedmiu* z dekanatu *suczawskiego*, a 4ech z dekanatu *czerniowieckiego*, podnosząc swoją obecnością ducha parafian, nieco upadłego. Nadto dla powiększenia tej uroczystości przybyły do Karlsbergu w wielkim zastępie procesye z *Radowiec* o 4 mile, z *Fürstenthalu* o 4 mile, z *Krasny* o 5 mil blisko, i z *Andreasfalva* o 3 mile. — Ażeby podać choć słaby tylko obraz radości tutejszych parafian z wykończenia świątyni Boga, i poświęcenia onejże, nie podobna pominąć zabiegów mieszkańców Karlsbergu, przez co u sąsiednich parafiach i miłość i szacunek sobie zjednali.

Oto świątynię samą jak najuroczyściej przystroili w zieleń i kwiaty, tak zewnątrz jak i wewnątrz, a u wchodu na cmentarz postawili potężną bramę tryumfalną, gustownie udekorowaną z transparentem, zawierającym insygnia Ojca św. W oknie zaś frontowym kościoła jaśniał transparent z Opatrznością, a pod okiem był napis: „*Błogosław nam Panie*“. Od kościoła zaś przez całą wieś, w stronę zkąd procesye i lud się schodził (do Karlsbergu jedną tylko drogą trafić można,) wznosiło się 9 bram tryumfalnych z zieleni, przyozdobionych już to w obrazy święte, już też w chorągiewki itp. dekoracye, a cała droga (blisko ćwierć mili) wysadzoną była zielenią, tak iż stanowiła jakby piękną aleę; wreszcie cała ta dekoracya kończyła się probostwem, które lud tutejszy również gustownie przystroił w kwiaty i zieleń, a u wchodu na probostwo wystawiono bramę tryumfalną z transparentem, przedstawiającym insignia kapłańskie. We wigilię poświęcenia. o dziewiątej wieczorem, zajaśniał nagle kościółek nowy iluminacyą i ukazały się wszystkie transparenta; gorzało 220 świec w oknach kościelnych a na wieży powiewały ognie kolorowe w lampionach. Skoro kościół zajaśniał, widać było, że i cała wieś illuminowaną była. Tak oświetlona świątynia przedstawiała (w nocnej ciszy wśród lasu szumiącego) piękny obraz, ale piękniejszem jeszcze było zachowanie się mieszkańców Karslbergu. Widząc lud ten poczciwy wielki napływ pobożnych pielgrzymów, z daleka przybyłych, pootwierał im swe domy gościnne i nie tylko, że przytulił ich na nocleg, ale czem była chata bogata, ugościł swoich podróżnych, których na ulicy sobie w dom uprosił, tak iż niektórzy po 50 osób nieznajomych sobie, do stołów pozastawianych posadzili, ciesząc się z nimi i onym usługując.

— O missyi w *Althütte* daje kilka szczegółów sprawozdanie bractwa *Boni Pastoris*. Od siebie dodamy, że nie wiele było na niej obcych parafian, za to parafia sama wytrzymała do końca. Księży obcych było tylko *trzech*, mianowicie ze *Storożyńca*, z *Karlsbergu* i *Czerniowiec*, czemu nikt się dziwić nie będzie, kto wie, w jakiej odległości od siebie rozmieszczeni są księża nasi na Bukowinie. (Parafia Althütte obejmuje n. p. 4 mile kwadratowe, a Karlsberg 9 mil). Delegata ze strony Ordynaryatu i bractwa *Boni Pastoris* nie było żadnego, a szkoda wielka, bo byłby się bardzo przydał. Położenie bukowińskich księży z wielu względów nie jest do pozazdroszczenia, zwłaszcza że nie doznają od władz tej opieki, do jakiej mają prawo. W obrębie parafii Althütte jest *ośmiu popów wołoskich*, a co oni tam wyprawiają, to chyba kiedyś sąd Boży wyjawi. Unici, w tamtej strony przychodzący, *ipso facto* stają się schizmatykami; łacinnicy nawet uczęszczają na wołoskie nabożeństwa, bo im bliżej do cerkwi, aniżeli do kościoła (Katolicy nasi biorą w cerkwi wodę od popów święconą, palą świeczki, przynoszą ofiary do cerkwi). Niech się nikt temu nie dziwi, wiadomo bowiem od dawna, że Bukowina, jakby odcięta od reszty archidyecezyi, po macoszemu jest traktowana. Od r. 1857 nie było na Bukowinie wizyty kan. biskupa łacińskiego. W tym stanie rzeczy bractwo *Boni Pastoris*, które tu corocznie urządza *missye*, świadczy katolikom bukowińskim niezmierne usługi. Ono wstrząsa zgniliznę *indyfferentyzmu* i ożywia wiarę tak między Niemcami, jak Polakami. W samej Althütte, w skutek zgniłego od grzybu pomieszkania, dziewięciu z kolei poprzedników teraźniejszego administratora parafii dostało *obłąkania*. Grzyb bowiem bardzo szkodliwie działa na nerwy człowieka.

— Kiedy w kraju naszym, (choć już od dawna odzywają się głosy), nie ma nadziei, aby tak rychło przyszło do zwołania synodu prowincyonalnego, lub choćby tylko dyecezalnego, natomiast schizmatycy bukowińscy mają już *kongres kościelny*, otwarły właśnie w dniu 26. lipca w Czerniowcach. Ceremonii uroczystego otwarcia dokonał komisarz cesarski, prezydent rządu krajowego, wzywając metropolitę do objęcia przewodnictwa. Metropolita w długiej przemowie wyjaśniał znaczenie autonomii kościelnej i kongresu i zakończył okrzykiem na cześć Najj. Pana, otaczającego równą opieką wszystkie wyznania. Kongres uchwalił następnie wysłać do Naj. Pana adres dziękczynny.

Ziemia święta Zgromadzenie „Sióstr Matki Boskiej Syońskiej“, ufundowane przez nawróconego żyda, ks. Ratisbonne, coraz większe w Palestynie robi postępy. Nie dawno temu obchodzono piękną uroczystość w dolinie Terebintu, gdzie się znajduje teraz dom missyjny tych zakonnic, pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w górach. Dolina ta do najpiękniejszych, prawdziwie wybranych w Ziemi świętej należy. Przecudne kwiaty zdobią to ustronie, a winogrona przedstawiają się jak najokazalej. Na wyżynie wznosi się piękna kaplica, zwana: „Wieżą Dawidową“. Ona panuje nad całą tą uroczą okolicą. Znaczna liczba dziewcząt arabskiej narodowości chodzi tu do szkoły i stanowi rękojmią lepszej przyszłości. W samej Jerozolimie jest główny zakład tego zakonnego zgromadzenia, który rozpoczął tam swe działanie roku 1856go. Umieszczony jest obecnie w ruinach zamku Antonia, w gmachu niegdyś Pontskiego Piłata. Kościół nosi tytuł: „Ecce homo“. Głównem świętem tego kościoła jest uroczystość Cierniowej Korony. Przy wchodzie do kościoła postawiony jest wielki krzyż z napisami w *hebrajskim*, *łacińskim*, i *greckim* języku: „Jezus z Nazaretu, Król żydów“.

Dziewczęta, wychowywane w głównym zakładzie w Jerozolimie, wychodzą peryodycznie w góry do wspomnionego zakładu św. Jana Chrzciciela, w pięknej dolinie Terebintu. Jest to dla tych obu szkół pełną uroku a czystą i niewinną rozrywką. Radość więc niezmierna wówczas panuje w tych stronacn. Okoliczni Arabowie, po największej części chrześcianie, wzięli w opiekę te wędrówki, a żony ich zawiązały między sobą stowarzyszenie dla gościnnego podejmowania tych małych pielgrzymek. Około 30 tych niewiast stowarzyszonych wybrało z pomiędzy siebie przewodniczącą, żonę znakomitego

naczelnika szczepu. Uradowany tem Emir, wyprawił dla wszystkich dotyczących, duchownych i świeckich, starszych i młodszych, tak wspaniałą ucztę, na jaką tylko stać go było. Przy tem wspomnieć wypada, że i dla chłopców, osobliwie sierót, otworzony został 8 września 1874 r. podobny zakład na Górze Oliwnej. Szczególniejszą dobrodziejką tego domu jest księżniczka Aurelia de la Tour de Auvergne. Dla popierania tych instytucyj utworzyły się już stowarzyszenia w Niemczech, w Kolonii, w Monachium i w Wiedniu.

Uruguay. Wdalekiem nawet państwie uruguayskiem rewolucyoniści włoscy chcieli koniecznie uczcić swego zmarłego bohatera Garibaldego. I rząd przychylił się do tego, chcąc przez to zamanifestować żal swój z powodu zgonu dowódcy z r. 1843 — 1846. Na ten cel urządzono paradę wojskową w Montevideo i udano się do biskupa dyecezalnego mgra J. Vera, z żądaniem, aby urządził nabożeństwo żałobne w katedrze. Biskup jednak nie uczynił zadość żądaniu. To też p. prezydent rzeczypospolitej rozporządził, aby zaniechano nabożeństwa, ale za to udał się za skargą na biskupa do Stolicy apostolskiej. Nie ma co mówić, dobrze trafił.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"

a) w archidyecezyi lwowskiej.

Jak już w poprzedniem sprawozdaniu donosiliśmy, rozpoczną się w następujący poniedziałek, dnia 7 *sierpnia* wieczorem, *rekollekcye* w *Gwoźdźcu* pod przewodnictwem ks. K. Sakowskiego, missyonarza św. Wincentego a Paulo. Kapłani z Bukowiny przyjadą w poniedziałek pospiesznym pociągiem o godzinie 4 po południu do *Zabłotowa*, gdzie będą na nich czekały furmanki z Gwoźdźca. Prosimy szan. Współbraci z *Pokucia*, którzy sobie życzą wziąść także udział w tych rekollekcyach, aby się do *O. Piusa Mianowskiego*, gwardyana jak najprędzej zgłosili, aby mógł zawczasu poczynić odpowiednie przygotowanie na przyjęcie rekollektantów.

Rekollekcye we Lwowie rozpoczną się dnia 21 sierpnia z wieczora, pod przewodnictwem czcig. prowincyała OO. Jezuitów H. Jackowskiego. Kto chce w nich wziąść udział, raczy się zgłosić zawczasu do *Rektoratu* seminaryum. Współbracia zaś, którzy chcą mieć zniżone karty na kolej, raczą się zgłosić do niżej podpisanego sekretarza.

Przed tygodniem skończyła się missya w Althütte na Bukowinie, na której dwie osoby przeszły na łono Kościoła katolickiego, a *dzisiaj* rozpoczyna się ośmiodniowa missya w *Bojan*. Prosimy, czcigodnych Współbraci z sąsiedztwa, aby dopomagali do tego dzieła współudziałem osobistym i modlitwą.

Na bractwo nasze złożyli składki następujący członkowie: ks. J. Pasiut, prob. w Żółtańcach, 5 złr.; ks. K. Peltz, prob. w Mariahilf 4 złr.; ks. J. Hussakiewicz, wik. w Lubaczowie 4 złr.; ks. J. Krasowski, kan. i prob. w Stanisławowie 10 złr.; ks. M. Czechowski, wik. w Rohatynie 4 złr.; ks. J. Roznarowicz, dziek. z Niemirowa 2 złr. od siebie, a 3 złr. 20 ctów. od parafian i ks. dr. R. Lewicki, prob. w Uhnowie 5 złr.

Ks. Ant. Stańkowski,
zastępca rektora.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Staraniem bractwa odbyły się pod przewodnictwem OO. Jezuitów w lipcu b. r. dwie missye: jedna w *Dobromilu*, druga w *Hoczwi*. Według sprawozdania W. ks. prefektów, podajemy o tych missyach następujące szczegóły: W *Dobromilu*, oprócz parafian dobromilskich, przybyli także wierni z *Kalwaryi*, *Nowegomiasta*, *Niżankowiec*, *Chyrowa* i *Falkenbergu*; nadto z *Sąsiadowic*, *Kalwaryi* i *Dobromila* także *ob. gr.* przybyli processyonalnie z swymi duszpasterzami. Liczba kapłanów do słuchania spowiedzi w niektórych dniach dochodziła do 23. Nie brakło także, co tu z prawdziwą chlubą podnosimy, i księży obrządku greckiego. Wierni obydwóch obrządków pilnie słuchali Słowa bożego. Nie ociągały się od słuchania nauk i warstwy inteligencyi. Urzędnicy, obywatelstwo okoliczne i wojskowi dali tu dobry przykład dla ludu wiejskiego. W tym czasie z różnych stanów przystąpiło do Komunii św. *2000* osób obrządku *łać.*, a *600* osób obrządku greckiego. Jedna zaś osoba ze schizmy przeszła na łono Kościoła katolickiego i przyjęła obrządek łaciński. W czasie ostatniego nabożeństwa było około 8 tysięcy wiernych. Śpiewano cztery ewangielie w języku łać. i ruskim naprzemian. Wojsko, straż salinarna i ogniowa w uroczystych strojach utrzymywały porządek. Salwy zaś, z moździeży i karabinów dawane, przyczyniały się do uświetnienia nabożeństwa na zewnątrz. Burmistrz miasta w końcu, na czele deputacyi miejskiej, podziękował Ojcom missyonarzom za nauki i trudy.

W *Hoczwi* urządzenie missyi na zewnątrz było o wiele skromniejsze, co należy przypisać mniej dogodnym stosunkom miejscowym. Oprócz parafian miejscowych obydwóch obrządków przybywali licznie z *Liska*, z *Uherzec* a processyonalnie przybyli z swym pasterzem wierni z Baligroda. Liczba księży obu obrządków czasami dochodziła do 16. Z przyjemnością znowu tutaj wspomnieć nam przychodzi, że księża obrządku greckiego od początku do końca wraz z swym dziekanem na czele brali udział czynny i dopomagali chętnie w pracy sodalisom bractwa naszego, za co im cześć i dzięki! Przystąpiło w tym czasie do Komunii św. blisko 2000 osób obrządku łać. a 1000 obrządku grecko kat. Jedna a katoliczka z inteligencyi, uczęszczając pilnie na nauki, uczyniła wyznanie wiary i przyjęła obrządek łać. Ogólnie mówiąc, wielkie sprawiła i dobre wrażenie ta missya na ludzie. Pomimo skwaru słońca, lud chętnie udawał się do kościoła i z wielkiem zbudowaniem słuchał Słowa bożego. Mnóstwo ludu publicznie wyrzekło się nałogu pijaństwa, i zapisało się do bractwa wstrzemięźliwości. Oby Bóg dobry nie skąpił im łaski wytrwania w przedsięwzięciach!

Przy tej sposobności podajemy dalszą listę członków, którzy przystąpili do bractwa i za rok 1882 złożyli wkładki: z dekanatu *liskiego*: p. t.: ks. J. Tomaniewicz, dziek., prefekt, pr. w Uhercach 3 złr.; ks. L. Praszałowicz, pr. w Lisku 3 złr.; ks. W. Kriegseisen, pr. w Jasieniu 3 złr.; ks. J. Dybaś, dyrygens, w Jasieniu 2 złr.; ks. J. Gardziel, pr. w Hoczwi 3 złr.; ks. L. Czaporowski, pr. w Wołkowyji 3 złr.; ks. M. Kruczek, pr. w Porażu 3 złr.; ks. M. Augustyn, expozyt w Baligrodzie 2 złr.; ks. J. Kisielewicz, pr. w Tyrawie Wołoskiej 3 złr. i ks. J. Jakiel, expozyt w Podbużu 2 złr. — Razem wpłynęło do kassy 27 złr.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. Jakób Federkiewicz,
sekretarz.

Kwestye liturgiczne.

Pytanie? I. *Czy wolno rozdzielać Komunię św. przed Mszą świętą?*

Odpowiedź. Św. Kongregacya *Visitationis Apostolicae* za panowania Urbana VIII. na podobne pytanie odpowiedziała, że przed rozpoczęciem Mszy św. *nie wolno rozdzielać* Komunii św., jeżeli tego nie ma potrzeby, a jeżeli jest potrzeba, winno się przy Komunii zapalać świecę, służącą podczas Podniesienia. A św. Kongregacya obrządków orzekła: *data rationabili causa ante Missam pro defunctis potest Communio fidelibus distribui.** Liturgiści, tłómacząc

*) Św. Kongregacya Obrzędów d. 27 czerwca 1868.

ten dekret św. Kongregacyi, dodają, że za słuszną i roztropną przyczynę trzeba uważać zjawienie się kogokolwiek, którýby chciał przede Mszą św. Komunią przyjąć. Nie wolno więc kapłanowi nakłaniać ludu, aby przed Mszą św. komunikowano, lecz przeciwnie starać się powinien, aby, o ile możności, wszyscy komunikowali podczas Mszy św., zawsze jednakowoż jak we wszystkiem powinien się rządzić jak największą roztropnością.

Pytanie 2ie: *Czy trzeba odmówić antyfonę O sacrum convivium z należytemi doń wierszami (jeżeli się nie udziela Komunii św. podczas Mszy św.) i odpowiednią do czasu oracyą ?*

Odpowiedź. Jasną na to odpowiedź daje Rytuał rzymski, mówiąc**): Sacerdos, conversus ad altare dicere poterit: *O sacrum convivium* et *Panem de coelo*, mox dicit: *Domine exaudi, Dominus vobiscum* et orationem: Deus, qui nobis sub Sacramento etc vel tempore Paschali: *Spiritum nobis*. Z Rytuału więc rzymskiego pokazuje się, że *Domine exaudi, Dominus vobiscum* i *Oracyą****)* trzeba zawsze mówić, gdyż Rytuał mówić przepisuje, a nie zostawia do woli kapłana, jak to ma miejsce przy Antyfonie: *O sacrum convivium* z swym wierszem. Antyfonę więc tę może kapłan opuścić. Jest jednakowoż kilku autorów, którzy twierdzą, że także druga część modlitw (Domine exaudi orationem meam, Dominus vobiscum i Oracya) nie jest konieczną i dowodzą stąd, że druga ta część należy do pierwszej, opuszczając więc pierwszą, trzeba także opuścić i drugą. Autorów tych jest jednakowoż nie wielu i ogólne zdanie liturgistów sprzeciwia się temu zdaniu. I słusznie. Dla jakiej bowiem racyi Rytuał dodał: *dicit*, gdy już przedtem powiedział: *dicere poterit*? Dodatek ten skłania większą część liturgistów do przejścia na stronę tych, którzy drugą część modlitw za obowiązującą uważają. Dodać winniśmy, że jest zwyczajem ogólnym mówić wszystkie modlitwy, t. j. tak Antyfonę ze swym wierszem jak i oracya z odpowiedniemi wierszami. — Kapłan, odmawiając te modlitwy, winien je zacząć po postawieniu puszki na ołtarzu i po uklęknięciu przed N. Sakramentem****).

Archidyecezya Lwowska.

W ciągu wizyty kan. wybierzmował ogółem najprzew. ks. Biskup-sufragan 13.524 osób.

W dniu 25 b. m. przystąpiło do święceń subdyakonatu 21 alumnów seminaryum archidyecezalnego i 2 kleryków zakonnych: br. Antoni Sosnowski, z zakonu OO. Dominikanów (wieloletni Sybirak) i br. Apolinary Garguliński, z zakonu OO. Bernardynów. Ci sami otrzymają *dyakonat* w dniu 30 lipca b. r. okrom subdyakona Mar. Szamoty, któren dla braku 5 dni otrzyma dyakonat nieco później, zaś prezbyterat dopiero w grudniu b. r. Do presbyteratu (1 sierp.) przystąpią powyżej wzmiankowani dyakoni *e clero seculari*, okrom znowu jednego, mianowicie dyakona Karola Stecza, któren *ob defectum aetatis* otrzyma to święcenie dopiero we wrześniu b. r. Do święceń nie przystąpił wcale jeden z alumnów świeckich, a drugi alumn ob. orm. otrzyma dopiero święcenie od swego nowego Arcypasterza, ks. metr. Isakowicza. — Ks. J. Policki, kapłan dyecezyi Centum Cellarum (*ad Civitavecchia*) we Włoszech, były kapelan w Koszlakach (*ad Toki*), osiadł czasowo we Lwowie.

---

*•) Rituale Romanum „Ordo administrandi Sacram Communionem rubr. IV.

***) Oracyą trzeba zakończyć: *Per Dominum N. J. Chr. Filium tuum, qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus Sancti Deus, per omnia secula seculorum.* Tak twierdzą z Rytuałem rzymskim wszyscy liturgiści.

****) Merati Pars II. Tit. 10. n. 33.

Dyecezya przemyska.

W dniu 25 b. m. otrzymali święcenia kapłańskie z rąk najprzew. ks. Biskupa następujący dyakoni: Drozd Józef, Gryziecki Józef, Kozłowski Ludwik, Kułakowski Jgnacy, Mazanek Jan, Mazurek L., Rurka Jan, Rychel Antoni, Twaróg Michał i Żygłowicz Franciszek — zaś Malinowski Roman dla zbyt młodego wieku otrzymał tylko dyakonat.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni: ks. Ludwik Choróbski z Bobrku na *Zwierzyniec* pod Krakowem i ks. Ludwik Krzemiński, dotychczasowy wikaryusz w Podgórzu, na *Administratora in Spiritualibus* w Tyńcu (parocho loci demortuo an a regimine parochiae remoto vel de beneficio resignante ?).

W klasztorze OO. Augustyanów i pp. Augustyanek w Krakowie odbywać się będą w d. *18*, *19* i *20 sierpnia* b. r., jakoteż w d. *17*, *18* i *19 września* b. r. dwa uroczyste *tridua*, pierwsze na cześć św. Klary de *Montefalco*, kanonizowanej 8 grud. 1881 r., drugie zaś ku czci bł. *Alfonsa* z *Orozco*, policzonego w poczet Błogosławionych w d. 15 stycznia b. r.

Niżej podpisany ma zaszczyt zaprosić p. t. Duchowieństwo wszystkich obrządków katolickich na *trzydniowe rekollekcye*, które, jak w latach poprzednich, odprawią się w kollegium *tarnopolskiem* od *21 sierpnia* wieczór do *25 tego* miesiąca z rana. Szan. Konfratrzy, którzy zamierzają korzystać z tych rekollekcyj, raczą wcześnie uwiadomić o tem podpisanego. O. M. *Morawski*,
rektor kollegium Tow. Jez. w *Tarnopolu*.

Do Apostolstwa Najśw. Serca Pana Jezusa przystąpiły następujące parafie: w *archidyecezyi lwowskiej*: Chomiakówka i Słobudka (filia parafii buczackiej); w *dyecezyi przemyskiej*: Bóbrka; w *dyecezyi tarnowskiej*: Przecław i w *dyecezyi krakowskiej*: Wróblowice.

Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożył: ks. prał. dr. L. Jurkowski ze Lwowa 10 złr. Ogółem **1018** złr. 25½ ctów. i 1 dukat w złocie.

Na szkoły na wschodzie złożył: ks. prał. dr. L. Jurkowski ze Lwowa 10 złr. Ogółem na nowy rachunek 254 złr. 87 ctów. w. a.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.